

## Spirala II - Wiersze Nowe

### Spis wierszy

- 1 — W ten dzień świeci słońce nieruchome
- 4 — Mój Chrystusie śnieżny
- 5 — Śmierć ciebie już omiata, umieranie
- 6 — Jestem niezłomny pies nawiedzony
- 7 — Gdy tryumfuje ten upiorny szelest drzew
- 8 — Bóg życia unicestwił się w mojej sprawiedliwości
- 9 — Wiersz o Sile
- 12 — Już nie przez moje palce przepływa jak piasek
- 14 — Znowu mi się śniło, że żyłem,
- 15 — Nieustannie wyłaniam się z siebie
- 16 — Symfonią spojrzenia nieugiętego
- 17 — Dzień prześwitywał jak cień Dziewczyny na wietrze
- 18 — Słońca miliardy lat
- 19 — Zmierziła mnie transcendentna, rozjątrzyła świecka
- 20 — Czy Bóg jest, czy Boga nie ma

1.

### *Dies irae.*

W ten dzień świeci słońce nieruchome,  
promienie sztywne przesączają zieleni,  
w skrętach stoją ulice wiadome,  
mijają cienie.

Miazga rozciąga paszczę —  
z niej pochodzimy.  
Doprawdy  
jest  
Bóg ——— wór czarny pustki  
z wnętrzości ziemi.

4.

### *Wiersze Nowe. Pamięć.*

Mój Chrystusie śnieżny —  
Harpie Twej nieobecności  
strzelistymi cierniami,  
koronami śnieżyc  
toczą mi wnętrzości —  
jak światłem bolesnym  
zatopionym w Tobie.

I zwycięzca — milczę,  
nieuspokojony,  
w korytarzach Prawdy, — wolności  
bez Ciebie.

5.

*Podszepty.*

Śmierć ciebie już omiata, umieranie  
i osaczony pojękujesz,  
naraż, wszystko stało się ważne, —  
z zazdrością i grozą  
penetrujesz zielono — syte liście, —  
wykrzyknikiem.

Oto piasek od stóp ci ucieka,  
las, łąka szemrzą  
obco i wrogo,  
Pan Bóg jest dziurą na niebie,  
nie licz tu na nikogo.

Myśli biedulko stroisz,  
że, niby jak to możliwe —  
w dialektycznym ruchu wszystkości  
mam być tylko ułamkiem ułamka, —  
Ja? — co tak Jestem — żarliwie? —  
snujesz się więc i tak dalej,  
prawisz monologi.

Nie przewidziałeś tego, teraz  
nago wydany na pastwę, piasek nijako  
we wszystkie strony chrzęści —  
na tych polach jałowych, jednakże  
stań sobie godnie  
przyjacielu, przeżegnaj się okiem słońca  
rozkrzyżowanym w tobie, i  
żegnaj.

6.

*Z cyklu /Widzenia i głosy/.*

Jestem niezłomny  
pies nawiedzony  
na swym łańcuchu  
koronnej Prawdy.

Wmanewrowany  
w ludzkie oddechy  
wszechistniejących twarzy —  
oto przeciągam  
naszczekując głucho

w przekleństwie Wyzwolenia. ———

Szaleje we mnie świat niespełniony  
wniebokłeskami wszystkich najbliższych,  
żyjących we mnie pokoleń, — jak w lustrze  
widzę i trawię ich w ogniu wścieklizny,  
gdy — nieodmiennie ! mimochodem...  
kołtuni się, zwija i pręży,  
przebiega w nas mątwą historii —  
z rdzenia do rdzenia po mierzwę ostatnią. —  
Nie śpię i wkrwawiam się w żywe otchłanie,  
w świat mój dogłębny, widzenia, i Ten

Tylko w mym mózgu—przebóstwiam jak umiem  
Tylko w mym sercu—wykształcam do światła.

7.

### ***Z cyklu /Widzenia i głosy/.***

Gdy tryumfuje ten upiorny szelest drzew  
widzę mą ludzkość ukrzyżowaną,  
i cichutko,, jak zmarniałe ptaki,—  
poukładani,  
przysiedli wszyscy na gałęziach życia, osamotnieni,  
Teraz  
widzę mą ludzkość twarzą w twarz.

Przychodzą, odchodzą  
niespełnieni,  
we śnie duszającym  
półkule mózgu

wszystko we śnie.

W głuchym bezbożu  
krzyk niespokojny —  
licha i naga rośnie tu prawda:  
głos przestrzelony  
w miłości, w bólu — tu odnajduję —  
ludzkość przybitą do drzewa życia.

***Wiersze Nowe. Dokończenie.***

Bóg życia —  
unicestwił się w mojej sprawiedliwości  
doszczętnie.

Lecz gdyby był  
i stanął tu,  
naprzeciwko ;  
jak oczywistość,  
że świat ten, jest równorzędnie  
dnem tego świata —

nie wyklonię do Niego ręki  
przybitej,  
nie zawezwę.

***Wiersz o Sile.******Wiersze Nowe. Powrót do źródła.***

Motto:

/Należy wiedzieć, że walka jest czymś  
powszechnym, a spór czymś słusznym i że  
wszystko powstaje ze sporu i konieczności./

Heraklit z Efezu.

- 1/ Smakowanie odwiecznego kłamstwa  
i jego bólu.

Wystarczająco już  
i w miarę dosadnie  
tuliłem rozpacz  
myśli obrzmiałych  
jędzą nicości —  
Archimedesowego  
punktu zaczepienia.

- 2/ Poszukiwanie bezwzględnej prawdy w każdym  
narzucającym się temacie  
i wynikające z tego niebezpieczeństwa.

Byłem

w furiackim pragnieniu  
sensu  
i najzwyczajniej  
starłem się na mierzwę —  
w ciśnieniu  
potęg rozproszenia.

3/ Zmiana w pojęciach i ochłoda.

W ostatnich godzinach młodości,  
osaczony —  
w jedności z bolącym kosmosem,  
w wyzwającym osłupieniu,  
jakby sprężony  
ciężeniem granitu,  
wpląnąłem do oczywistej  
przystani prawdziwości, —  
tej która jest,  
po prostu.

4/ Inwokacja i nadzieja.

Sprzyjaj nam Prawdo  
w czasie,  
który się rodzi, —  
przywracaj radość  
pielgrzymom  
do niezmyślonych  
i nie objawionych  
mitów Człowieka.

5/ Założenie wstępne i poczucie pewności.

Wszystko, co godne jest  
istnienia  
wiedzie się z siłą —  
i to bez wyjątku.  
Siła jest właśnie wyglądanym  
kamieniem filozoficznym  
na targowisku  
skłębionych walorów. —  
Wiemy na pewno —  
ona zostaje  
w tej swojej jedyności.

6/ Dialektyka poprzez humanum.

Byty sprawdzają swoją przydatność  
do istotnego  
przejawiania się

przez okrucieństwo i miłość, —  
siłą najwyższych napięć,  
siłą przeciwieństw.

Bo nawet słabość, —  
celowo użyta,  
jak w chrystianizmie —  
ku podziwowi  
naiwnych, —  
jeżeli działa,  
jest właśnie siłą  
sobie-podobną.

7/ Wazny przyklad i jego konsekwencje.

I Bóg, —  
kiedy się o Nim mówi —  
nie byłby Bogiem,  
jeśliby Jego  
nieskończona wzniosłość  
nie była Siłą. —  
Chętnie zapamiętam  
tę ilustrację,  
żeby się nie zabłąkać  
wśród przeróżnych treści.

Nie ma od ciebie — siło  
odwołania —  
na szczęście jesteś  
pełnią rzeczowości.

8/ Miłość jest siłą doskonałą.

Czyż nie jest siłą,  
mocą straszliwą  
światlista  
gołębica miłości —  
wybawiająca  
czas i przestrzeń  
swymi owocami?

9/ Miłość jest siłą tryumfującą.

Siłą — miłości  
można przemienić  
kamienie!  
w oddane ci bezgranicznie  
serce ukochanej  
i zdjąć z niej wreszcie przekleństwo  
obojętności.  
Miłość jest siłą.

10/ Optymistyczna struktura siły.

Sposobem istnienia siły  
jest walka  
rozproszenia i unicestwienia,  
lecz  
przede wszystkim  
walka bez tchu  
harmonii, wzrostu  
i bezgranicznych  
możliwości Nowego —  
pukającego jakby  
do naszych przeczuć.

11/ Ruch ludzki.

Chwytny więc  
dreszcze elektryczne  
marzeń,  
i przekształcamy je,  
jak pod przymusem  
świadomości prostego wejrzenia,  
w ożywiające źródła mocy —  
coraz wiarygodniejszych do ludzkiego constans,  
a mniej widmowych i niewymownych,  
budowli przewidywać.

12/ Kalos k<sup>^</sup>agathos staje się siłą.  
O istocie życia i szczęścia.

Zbawienie ludzkie, doskonałość, —  
jak one bywają  
w rzeczywistości,  
wprost się wywodzą  
z jądra potęgi  
pięknej, dobrej i mądrej  
pracy,  
walki,  
przeróżnej aktywności.

13/ Lapidarne ujęcie soteriologiczne.  
Rozgraniczenie zbawienia immanentnego  
od transcendentnego.

Inne zbawienia  
tylko żerują  
na niezgłębionych mocach człowieka —  
przez pośrednictwa,  
przez subiektywność

i wycucie.  
Wszyscy oni  
budują swe nauki  
na żywiołowości,  
półempiryzmie  
i iluzji.

- 14/ Życie ludzkie pojęte jako misja, —  
a nie bierność i konsumpcja.  
Metoda walki.

Posądzamy się bowiem  
słusznie  
o jawną misję  
spełnienia doskonałości —  
kategorycznym imperatywem,  
i stąd  
odrzucamy  
ciosami ekstremizmu,  
otchłanią napięcia —  
wszystkie wymiary  
spodlenia  
i ponaddantejskie piekła  
pustki —  
czego ?  
ujawnionego historią  
rytmu człowieczeństwa.

- 15/ Zaprzeczenie zaprzeczenia.

Znamy więc,  
choć tyle,  
nasze cele,  
że znamy cierpienie —  
wznosimy się, chociaż,  
poprzez zaprzeczenie.

- 16/ Metamorfozy myślącej trzciny.

Nie mamy czasu  
na nic innego, —  
bądźmy myślącą  
błyskawicą  
na rzeczywistym niebie,  
Pascalu.

- 17/ niesprawiedliwość relacji : dobro—siła.

Na tych wymiarach  
piękno psychiczne

musi, w sprzężeniu  
przechodzić  
w piękno cielesności,  
przekładać się  
w każdą ludzką materię.

Piękno fizyczne  
niechaj się łączy  
z piękną świadomością.

Dobroć — powinna  
wykształcać się w siłę,  
w siłę ! powiadam.

18/ Nowe nadzieje. Uwaga metodologiczna.

Żyją w nas, przecież,  
gorączkowo  
te cele —  
wyłania się z zapieczętowanych  
powłok  
kontur wyzwolenia,  
przez samoprogramujące się  
treści człowieka.

19/ Radosna analiza.

Zbadajmy każde  
żywe zbawienie —  
będzie to siła  
czy nagość siły.  
Koniec wahania.

20/ Powtórzenia i próby definicji.

Mamy być silni  
w pięknym i dobrym  
drażeniu Prawdy,  
jak ona jest —  
dla nas  
i w samej sobie.

Naznaczmy  
jednojedynie  
bezwolne moce  
naszą celowością  
i swobodnym trudem.  
Wcielajmy granitem  
sens,  
siłą  
uczłowieczaną.

21/ Motyw prakseologiczny.

Wyzwalajmy w sobie  
siłę  
trybem ostrej świadomości  
strategicznego położenia  
człowieka w istnieniu,  
i planowanym,  
historycznie  
coraz pełniej i pełniej możliwym  
wykorzystywaniem  
zdobytych już przez ludzkość  
wartości.—  
Albowiem  
racjonalnym grzechem pierworodnym  
jest zależna  
i niezależna od nas  
słabość, —  
o wielorakich  
postaciach.

22/ Sprawiedliwość społeczna a potencje ludzkie.  
Jedność psychiki i tego, co materialne.

Sprawiedliwość i nie przypadkowo  
zorganizowane  
życie społeczne,  
oraz docelowy wysiłek  
poszczególnej  
inteligencji i etyczności —  
są skutecznymi źródłami  
najniezbędniejszej do szczęścia siły  
osobo—rzeczy człowieka.

23/ Wolność i potencje ludzkie.  
Następna próba definicji.

Za wszelką cenę  
trzeba poszerzać  
sferę wolności,—  
która jest kluczem  
do totalnego człowieka.

Kompetentna siebie  
i ostatecznych celów człowieka  
siła  
jest właśnie świeckim zbawieniem —  
tylko tak sensownym  
dla nadchodzących kultur.

24/ Zwarta definicja. W stronę genesis.

Zbawiamy się wyłącznie  
przez siłę.  
Nie hołdujemy jej,  
lecz jak ów Adam  
nadajemy wszystkim potęgom  
Miano —  
nasze.

I to wystarczy.

12.

### *Wiersze Nowe. Z metafizyki czasu.*

Już nie przez moje palce przepływa jak piasek,  
ale ja sam przepływam  
przez palce czasu.

Jesteśmy więcej niż mordowani  
na każdą chwilę  
struktury istnienia.

Oto przed chwilą  
liść słońca w dłoni,  
tak szklany, że nieprawdziwy,  
i moje serce uwiecznione w piersi

przeminieliśmy.

14.

### *Wiersze Nowe. Wezwanie.*

Znowu mi się śniło, że żyłem,  
i miałem żonę, dzieci, psa  
i teściową,  
którą chciałem  
a nie umiałem  
zabić.

Znowu mi się śniło, że żyłem  
i byłem taką samą kreaturą,  
kołtunem jak wy.

Pamiętam, że w tym śnie  
nareszcie uspokojony  
pasłem się — święta krowa

na łakach asfaltowych  
waszych miast i wsi —  
godny w sobie i na miejscu, —  
wytresowany  
do cywilizacji  
i kultury,  
jak sobaka Iwana Pawłowa.  
Nie byłem już w konfrontacji  
z pulsującą ostro rzeczywistością,  
ale leżałem zgrzebnie  
u jej boskich wymion, —  
mój bóg był w moich najprostszych odruchach,  
nienawidziłem tylko ludzi,  
którzy chcieli czegoś więcej,  
czegoś poza tym,  
czegoś wbrew temu,  
czegoś ponad to, —  
ci marzyciele,  
wariaci,  
przestępcy  
i dziwacy —————  
ja, interesowałem się tylko żoną i dziećmi, —  
wszystko inne było mi zupełnie obojętne  
wierście, nie było we mnie wtedy cienia,  
atomu  
bezinteresowności.  
Nawet, gdyby archaniołowie błagali mnie  
na klęczkach, —  
nic bym nie zrozumiał, niczego bym nie zmienił.

Ale,  
dużo by o tym mówić,  
tymczasem,  
śniło mi się tylko, że żyłem,  
przyjmowałem warunki życia  
sukcesywnie  
chwaścikiem,  
chwaścikiem powiadam:  
punkt po punkcie.

Przesłanie.

Toczcie z kreaturami walkę na wyniszczenie,  
nie przebaczajcie nigdy,  
nauczcie się jak trzeba  
bezgranicznie nienawidzić  
i kochać,  
bądźcie czujni, nie dajcie się upuścić.

*Wiersze Nowe. Na tropach miazgi.*

Nieustannie wylaniam się z siebie,  
 nigdy trwale nie jestem, zawsze przemijam,  
 rodząc się efemerycznie i ginąc —  
 w sobie i w reszcie niedoskonałego bytu.

Czas istnienia jakiegokolwiek rzeczy  
 jest łańcuchem stawania się poprzez chwile,  
 tylko one są, wszystko inne jest śmiercią,  
 niewypełnioną nigdy niczym pustką i  
 nieobecnością.

Odśłania się Prawda o ludzkiej miazdze,  
 jak nagie kości szczękające nieustannie, —  
 jakby odarte z buńczucznego zakłamania  
 mało—sprawnego w swych odruchach mięsa.

Więc miazga ludzka —jest naszym cierpieniem,  
 jest dysharmonią, sprzecznością, napięciem  
 pomiędzy doskonałą, nieskończoną psyche,  
 a niedoskonałą i ograniczoną  
 w swych operacjach materią człowieka, —  
 wraz ze wszystkimi tego pochodnymi,  
 jak chociażby — historia i bezduszość losu, —  
 to jest, znikomość i osamotnienie,  
 dźwiganie jałowych lecz serdecznych pragnień,  
 wyniszczenie i śmierć.

Wiadomość ta  
 zmusza nas, niestety, do szaleństwa  
 radykalnych i złożonych wysiłków umysłu, —  
 a raczej, powiem, że wprost implikuje  
 konieczność przebóstwienia materii i czasu  
 przez ostateczne potencje człowieka —  
 w niezgłębionych wielkościach jego człowieczeństwa.

Dziś, w starej jak ta cywilizacji  
 nie zadowoli nas milczenie  
 tępo—syte milczenie prostodusznych zwierząt ;  
 trzeba bolesne odkrycia o człowieku rozgłaszać,  
 jak nowe ewangelie, na wszystkie strony aktywności,  
 gdyż wykształcony, obrzmiały ten problem,  
 twardo postawiony, jakby rzucony obuchem — w twarz  
 wiecznie żywej i preżnej ludzkości —  
 na pewno zostanie, bo musi być, jakoś rozwiązany, —

coraz lepiej i lepiej —  
to jest nasza nadzieja  
i prawie pewność; —

tymczasem  
nie widzę innej możliwości — i twierdę,  
że chociaż życie ludzkie jest poza—sensowne,  
niemniej, może być ono piękne i radosne.  
Tak — życie ludzkie jest poza—sensowne,  
to jednak, zwyczajnie, —  
i przez lawinę dojrzałej wolności  
może być ono piękne i radosne, —  
w skupionym pędzie do mitycznych,  
błogosławionych ogrodów dzieciństwa.

O Prawdo przeciw Prawdzie,— że mimo wszystkiego  
pozwalasz mi istnieć dalej,  
i bez zawstydzienia...!

16.

### ***Wiersze Nowe. Wyznania.***

Symfonią spojrzenia  
nieugiętego,  
wolnością oddechu —  
tak przebić się, przebić  
poprzez magmę nędzy.

Wymyśleć się chociaż  
z nijakiej  
ceremonii śmierci,  
z tego tekturowego  
pudła snów  
pokoleń wymarłych i żywych —

skłębionych pokornie  
w obręczach  
plugastwa  
kurzego rozsądku.

Ach, żyć, istnieć  
białą kolumną grecką  
rzuconą na oślep —  
w wężowe skręty  
pełzania;  
przesączyć się tryumfalnie  
tym szaleństwem pięknym  
po granice granic, —  
wwieść się w to  
mądrym dreszczem, —

zdążając tak w ostatecznej  
miłości, nienawiści.

Całować jeszcze  
ramiona Prawdy  
nieobjęte,  
radością być dobrą,  
nie więcej.

17.

### *Wiersze Nowe. Przewroczystość.*

Dzień prześwitywał,  
jak cień Dziewczyny na wietrze,  
ledwo formalne istnienie bytu  
naprowadzało się do oczu,  
(sensorycznie),  
bez swego rdzenia  
jedno—znaczącej doskonałości.

Więc  
rozproszenie  
i przypadkowość.

Słońce snuje tęsknotę  
daremnie,  
na powleczeniu drzew,  
śni się  
za niespełnioną dalą.  
Ziemią  
ciążącą zagadkowo  
w lustrze człowieczeństwa.

Lecz ja,  
doprawdy,  
dlaczego nie miałbym ulec wyniszczeniu,  
skoro podlegam Prawu.  
Narody — złe i dobre zginęły,  
co przeminęło z nimi ? —  
Jak chwila lawiny:  
z krateru  
w krater.

18.

***Wiersze Nowe. Wylączność.***

Słońca miliardy lat  
i miliardy  
moich marzeń  
wszczepiają się w siebie  
nadaremnie.

Przemijamy obok  
po liniach równoległych  
Myślenia.

19.

***Wiersze Nowe. Realności II.***

Zmierzyła mnie transcendentna,  
rozjątrzyła świecka  
Idea Zbawiania.

„Jam jest alfa i omega” tej pustki  
roni się codziennością.

Pytam się: kim jest Człowiek.  
Człowiek,  
jest w założeniu,  
zdeptanym światłem.

20.

***Podcykl /Wołanie/. V.***

Czy Bóg jest, czy Boga nie ma.  
Nie ma, po stokroć nie ma. — Nie Ma .

Jego nieobecność  
poprzez nieistnienie  
rodzi dla nas piekło  
i unicestwianie.

O Prawdo.  
Niebo lodowate nade mną,  
zgroza we mnie.